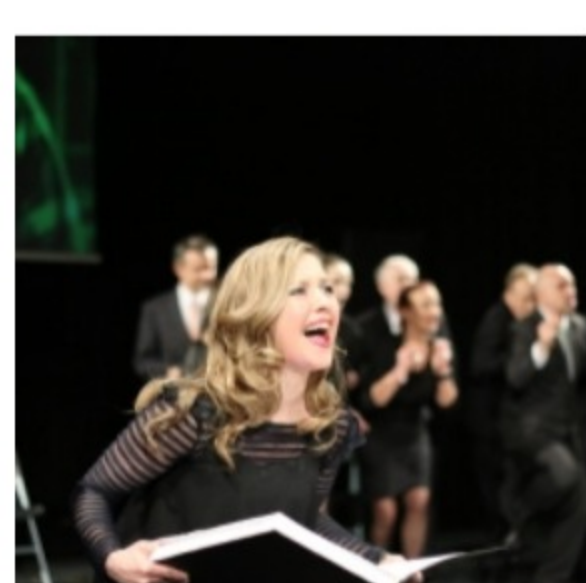


## „Och”, „Ach” i „Ech”

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu

Lubię to! 21



Fot. Magdalena Kepińska

**Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze nie przestaje mnie zadziwiać. Odnoszę wrażenie, że pod jednym dachem tego ślicznego secesyjnego budynku funkcjonują dwie zupełnie różne instytucje. Dla własnego użytku nazywam je Teatr „F” oraz Teatr „E”. Wygląda na to, że każdy z nich ma swój własny repertuar i, jak podejrzewam, swoją własną widownię.**

Pierwszy specjalizuje się w farsach i komediach: niedawna *Miłość i polityka*, *Mąż mojej żony* czy *Samobójca*. Drugi próbuje w miarę swych sił i możliwości eksperymentować, szukać i zadzierać z widzom. Różnie to wychodzi. Czasami gorzej, czasami lepiej. Ostatnią taką próbę, czyli *Karskiego historię nieprawdziwą*, uważam za całkiem udaną. Jednak w tej chwili nie zamierzam niczego oceniać czy wartościować. Ani też dociekać źródeł takiego „rozdwojenia jaźni” jeleniogórskiego teatru. Chciałem zwrócić uwagę na coś zupełnie innego. Mianowicie – na kwestię wiarygodności. W retoryce nazywa się to „etosem mówcy”. W rzeczy samej, wobec niektórych wypowiedzi pytanie, kto mówi, bywa ważniejsze od pytania, co. Nawet w teatrze, a być może właśnie szczególnie w teatrze, należy wywalczać sobie prawo do robienia pewnych rzeczy. Inaczej się nie da. Najnowsza premiera, czyli *Akt przerywany*, jest tego świetnym przykładem.

Naśladowując ulubione gierki językowe Różewicza, można by powiedzieć, że *Akt przerywany* miał być zarazem wyznaniem i wyzwaniem. Sprytny dramaturg zamierzał czy tyko udawać, że zamierza, napisać niezwyklejszą komedię bulwarową. Tyle że współczesną, a nawet nowoczesną. Jednak, jak sam wyznaje, tylko dwie pierwsze sceny zostały napisane w myśl pierwotnych założeń. Przy pisaniu dwóch następnych autor stracił nie tylko zapał, lecz również dobre samopoczucie i pewność siebie. Już na samym początku utworu pojawia się kapitulacyjna formułka: „Sztuka moja nie jest w obecnej formie przeznaczona ani dla teatrów, ani dla telewizji, ani dla radia”.

Norweski reżyser i scenograf Rolf Alme próbuje nas (siebie, Różewicza, widzów) przekonać, że wcale tak nie jest. Zgodnie z zaleceniami autora uczynił on z didaskaliów napęd całego przedstawienia. Nie przepadła prawie żadna odautorska uwaga czy wtręt. Nam pozostaje tylko zastanowić się, co mu z tego wyszło.

*Akt przerywany* to w zasadzie jedna wielka, trwająca ponad godzinę scena zbiorowa. Aktorzy tylko z rzadka i na krótki czas znikają za kurtyną. Jest ich dziesięciu – sześciu mężczyzn i cztery aktorki. Panowie założyli eleganckie czarne garnitury i białe koszule. Kobiety ubrały się mniej oficjalnie, ale w podobnej kolorystyce. Cała scenografia to wiszący z tyłu sceny wielki ekran oraz kilka rozkładanych krzeseł. Później w trakcie spektaklu dojdzie do tego zestawu jeszcze jedno, z napisem „reżyser”, oraz mała ręczna kamera, która od czasu do czasu będzie „obserwować” rozgrywające się obok niej zdarzenia.

Jednak najważniejszym elementem spektaklu pozostaje tekst sztuki. Usłyszymy go prawie bez skrótów. Jest wypowiadany, czytany, śpiewany, melorecytowany. Czasami to wszystko zaczyna przypominać jakiś szalony koncert życzeń czy może odjechane postmodernistyczne oratorium. Niemal każda wypowiedź jest komentowana grupowym „och”, „ach” czy „ech”. Kolejne westchnienia, które pod koniec przedstawienia zaczynają nieco nużyć, choć aktorzy ubarwiają je onomatopeiczne refreny co raz to nową emocją. Podziw, wstręt, strach, przerażenie, pogarda. Wszyscy ciągle rozglądają się dookoła. Jeden aktor frazę zaczyna, drugi ją podchwytuje. Nie ma żadnych postaci czy ról. Tylko sam tekst, który na różne sposoby próbuje zaistnieć na scenie. Używa do tego ciało i głos aktorów, pozostawiając we wszystkim, co się dzieje, smak nadekspresji i groteski.

Zamiast pełnokrwistej historii mamy zaledwie szkic fabuły, w którym roi się od zamierzonych sprzeczności i niedorzeczności. Nie podejmę się tu rekonstrukcji wydarzeń, ale przynajmniej w kilku zdaniach przedstawię główne postaci. Jedną z nich to Młoda Dziewczyna (żadnych imion), która żegna ojca i na zawsze wyjeżdża do Ameryki Północnej. Jej ojciec to znany Konstruktor, który podczas uroczystości ukończenia budowy mostu pośliznął się i wpadł do wody. Teraz ma nogę w gipsie. Lewą. Lecz tego wszystkiego nie widzimy. Konstruktor w ogóle nie pojawia się na scenie. Siedzi w swoim pokoju. No, może nie całkiem siedzi, bo zgodnie z jedną z wersji towarzyszy mu młoda, sympatyczna Pielęgniarka, która, że tak powiem, podnosi pacjenta na duchu. Dodajmy do tego towarzystwa jeszcze gospodynię, czyli Czerstwą Kobietę. To ona odnajdzie pożegnalny list Młodej Dziewczyny. Na krótką chwilę pojawi się jeszcze postać Obcego Mężczyzny. Gość pomylił mieszkania, ponieważ wyglądają identycznie.

Wydaje się, że Różewicz po prostu drwi i naśmiewa się z czytelnika, a w tym wypadku i widza. Intryguje nas szczegółowymi opisami, żeby za chwilę dodać, że i tak nie możemy tego zobaczyć. Poza tym nie jest to ważne i nic nie wnosi do akcji. Tak pojawiają się latające po pokoju muchy, dziurki w skarpetkach i kilka niewidocznych dla publiczności siwych włosów. W jednej chwili podana jest dokładna informacja o szerokości nogawek spodni, w następnej słyszymy miniwykład o Michale Archaniele. Nic tu nie jest opowiadane całkiem wprost i całkiem serio. Tylko z lekkim, ironicznym uśmieszkiem, z ciągłym puszczeniem oczka. Niektóre rekwizyty mogą urastać do rangi symbolu, lecz zanim tak się stanie, autor śpieszy zapewnić, że wszystko to dzieje się tylko i wyłącznie w wyobraźni widza. Tylko w tej przestrzeni drzwi z lewej strony mogą prowadzić na prawo, a drzwi z prawej – na lewo. Jest w tym swoisty urok znany z *Alicji w krainie czarów*.

*Akt przerywany* jest manifestem. Krótką rozprawą o granicach i możliwościach teatru. O scenicznym i niescenicznym. Wielkim i małym. Przeklamanym i niedocenionym. Jednak należy pamiętać, że Różewicz przeprowadził swój eksperyment-prowokację ponad pół wieku temu. A życie eksperymentu nie jest zbyt długie. Albo zostaje odrzucony jako bezwartościowy, albo trafia do panteonu panujących teorii. Jeleniogórskie przedstawienie nieszczęśliwie się tym faktem przejmie. Oswojony chwyt teatralny wciąż próbuje się w nim sprzedać za cenę sensacyjnej nowości. Tylko przez moment spektakl pokazuje zęby, lecz niestety, nikogo tymi zębami nie zamierza ugryźć. A należałoby. Najlepiej samych siebie.

25-03-2015

Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze

Tadeusz Różewicz

**Akt przerywany**

reżyseria, scenografia, opracowanie muzyczne: Rolf Alme

aranżacja i przygotowanie muzyczne: Tomasz Gadzina

występują: Elwira Hamerska-Kijańska, Elżbieta Kosecka, Marta Łącka, Małgorzata Osiej-Gadzina, Piotr Koniecznyński,

Kazimierz Krzaczkowski, Robert Mania, Bogusław Siwko, Tadeusz Wnuk, Grzegorz Margas

premiera: 07.03.2015

TAGI: [Tadeusz Różewicz](#), [Tomasz Gadzina](#), [Rolf Alme](#), [Jelenia Góra](#), [Teatr im. Cypriana Kamila Norwida](#),

Udostępnij

Lubię to! 21

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE ( 0 )

POWIĄZANE TEATRY

[Teatr im. Cypriana Kamila Norwida](#)

PRZECZYTAJ TEŻ

[Magda Piekarska](#)  
Czy golec ma prawo być goły?[Henryk Mazurkiewicz](#)  
Demokracja ludowa[Janusz Majcherek](#)  
Szczęśliwe dni: 2 grudnia[Magda Piekarska](#)  
Zdejmujemy bezpieczną zasłonę[Henryk Mazurkiewicz](#)  
Tragiczny dar bogów[Henryk Mazurkiewicz](#)  
O znakach i gniewie boskim

KALENDARIUM

15 VI 2022  
IV edycja Festiwalu „Śleboda/Danutka16 VI 2022  
XI Tyski Festiwal Performance19 VI 2022  
Cykl "Bóg i proch" - część trzecia

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

